

Krok w MROK

Czasami wystarczy drobiazg: charakterystyczne ułożenie ciała, kropla krwi, kształt plamy na miejscu zbrodni. Tylko trzeba go zauważyć. Kobiety są w tym świetne.

TEKST *Marta Szarejko*

Wzłóż karty na stół: nie znajdziecie tu opisu żadnej brutalnej zbrodni. Znajdziecie za to trzy kobiety, które się nią interesują: autorkę powieści z wątkiem kryminalnym w tle, profilerkę i prokuratorkę. Pierwszą możecie rozpoznać po nieodłącznym notiesie i papierośnicy, drugą po tajemniczym spojrzeniu, a trzecią po nienagannej sukience i szerokim uśmiechu. Zresztą – poznajcie je sami.

Katarzyna Bonda pisarka TRUP INTERESUJE MNIE NAJMNIEJ

Nigdy nie czytałam kryminalów, przestępstwa mnie nie fascynowały. Ale jak tylko wybierałam jakąś książkę albo film, to musiały w nich być przestrzeń cienia. Jakaś rysa, nieprawidłowość, zaburzenie. Zbrodnia taka jest: zaburza balans, niszczy poczucie bezpieczeństwa. Zawsze ciekawiły mnie nieprawidłowości, ale nawet jako młoda dziennikarka wrzucana do sądownictwa nie od razu poczułam krew. Raczej zauważyłam w tych wszystkich sprawach historię.

Pierwsza była strasznie ciekawa, prokuratura oparła akt oskarżenia na ekspertyzach osmologicznych. To słynne zabójstwo Wojtka Króla, studenta politechniki, na Lwowskiej w Warszawie. Zginął od strzału – ofiarą mógł być każdy, kto się znajdował wtedy na ulicy. Zapach potencjalnego zabójcy zwęszyły psy, ale choć na ławie oskarżonych zasiadło kilka osób, do skazania nie doszło – nie udało się na tej podstawie wydać wyroku.

Następne były procesy kobiet, dlatego kilka lat później napisałam książkę „Polskie morderczynie”. I wciągnęłam się na dobre.

To było kilkanaście lat temu, więc miałam subtelniejszą powierzchowność, a zależało mi na tym, żeby policjanci i prokuratorzy traktowali mnie poważnie. To, że wyglądałam sympatycznie, było dla mnie potwornym problemem. Musiałam udowodnić, że mam wiedzę, jestem przygotowana i do tego lojalna, bo oni lubili wpuszczać dziennikarki na tzw. lewe sanki, czyli przekazywali im fałszywe informacje. Albo opowiadali jakąś historię, a potem sprawdzali, czy ją opublikują. A ja nie pu-

blikowałam. To było misterne budowanie relacji, ale jak już mi zaufali, tematy zaczęły przychodzić do mnie same.

Musiałam np. napisać reportaż o niewykrytych zbrodniach. Pojechalam do miejscowości, w której została zamordowana dziewczyna, policja nie mogła znaleźć sprawcy. Komendant był ideaowcem, robił wszystko, żeby go znaleźć – zdecydował się nawet zbadać DNA wszystkich podejrzanych, ale wtedy to było strasznie drogie. Nie miał szans na uzbieranie pieniędzy. Nie znalazł mordercy, a ja wróciłam do redakcji z przekonaniem, że pewne sprawy pozostaną nierozwiązane. Jakiś czas później przeglądałam lokalną prasę i przeczytałam, że w końcu się udało! Sprawca okazał się seryjnym zabójcą, działał w całej Polsce. I tyle. Dzwoniłam do komendanta i pytam: „Jak się udało go złapać?”. Na co ten odpowiada: „Pani Kasiu, przyjechał facet w czarnym płaszczu, wziął akta na noc, rano przyniósł mi kartkę w kratkę, na której były 23 punkty, ja je przeczytałam i już wiedziałem, dokąd mam iść”. Tym facetem w płaszczu był Bogdan Lach – pierwszy w Polsce profiler. Znalazłam go, zafascynował mnie, napisałam razem z nim książkę.

No i zdecydowałam, że głównymi bohaterami moich powieści będą właśnie profilerzy, którzy przygotowują portrety psychologiczne sprawców zbrodni. Wcześniej jednak chciałam napisać thriller psychologiczny, którego akcja dzieje się w Polsce i Kazachstanie. Najpierw nie mogłam dostać wizy, a jak już się udało i tam wyjechałam – dwukrotnie wykradzono mi dane z komputera. Wtedy nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby się poddać. Zrezygnowałam dopiero, kiedy zaczęto mi grozić, podając dokładne współrzędne, gdzie jest moja córka. Myślałam, że funkcjonuję w bezpiecznej przestrzeni – kogo interesuje pisarka z Polski od kryminalów? Ale wtedy poczułam się jak prawdziwy trybik organów ścigania. I uświadomiłam sobie, jaka naprawdę jest siła powieści.

Dlaczego ludzi interesuje kryminal? Pozwala im ośwoić strach. I obcować z archetypem wojownika. Mamy np. problem z niesfornym sąsiadem, dzieckiem, które sięga po narkotyki, albo mężem, z którym chcemy się rozwieść, ale on nam nie chce oddać



KATARZYNA BONDA

Pisarka, reportażyстка.
Wprowadziła do polskiej literatury pościga profiera. Autorka zbioru reportaży „Polskie morderczynie” i „Zbrodnia niedoskonała” (razem z Bogdanem Lachem), a także powieści, m.in. „Florystki” i „Pochlaniacza”. Ma 40 lat.



**Kryminal
pozwala
ludziom
ośwoić strach.
I obcować
z archetypem
wojownika,
który ma różne
przygody.**

KATARZYNA BONDA

Na podstawie śladów zachowań sprawcy możemy dużo ustalić: pleć, wykształcenie, relację z ofiarą.

JUSTYNA POZNAŃSKA

JUSTYNA POZNAŃSKA
 Profilerka, psycholożka śledcza. Sporządza portrety psychologiczne sprawców zabójstw, gwałtów, porwań. Współprowadzi program „Cała prawda o zbrodni” na CI Polsat. Ma 37 lat.



połowy domu. Więc czytamy powieść z wątkiem kryminalnym i śledzimy wojownika, który, po pierwsze, zawsze ma celną ripostę, po drugie, może wroga walnąć w łeb, a po trzecie, ma jeszcze różne przygody! Jest w tym coś oczyszczającego i emocjonującego.

Ale muszę przyznać, że jestem już wyczerpana tym tematem. I nie wykluczam, że jak tylko skończę serię o Saszy Żaluskiej, wezmę się za coś, co będzie dla mnie wyzwaniem. Czyli np. miłość – dramaturgicznie dużo trudniejsza niż śmieć.

Justyna Poznańska profilerka

**RZADKO ZDARZA SIĘ ZABÓJCA
 Z DOKŁADNIE ZAPLANOWANĄ ZBRODNIĄ**

Najtrudniejsza sprawa: zabójstwo kobiety, w którym sprawca modyfikował swoją motywację – to zdarza się niezmiernie rzadko. Najpierw kierował się zarobkową: był kominiarzem, proponował usługi, ale za wysoką cenę, więc nikt się nie decydował. Zwłaszcza że była to niezbyt bogata dzielnica. W końcu trafił na dom, w którym spontanicznie przywitała go młoda, atrakcyjna kobieta, a potem zaprosiła do środka. Sprawdził komin, podał cenę, ona musiała odmówić. Dlatego postanowił ją okraść. Okazało się, że nie ma zbyt wielu cennych rzeczy, więc pomyślał o tym, żeby ją zgwałcić. Ale ona zaczęła się bronić, więc ją brutalnie zamordował. Bardzo ciekawe studium sytuacyjnej zmiany pierwotnej motywacji i jednocześnie zupełnie przypadkowa zbrodnia. On wcale nie miał na początku planu, żeby ją zabić. A ona z nim żadnego konfliktu.

To jest ciekawe w pracy profilerki: nie można myśleć schematycznie. Często przeceniamy możliwości sprawców, a oni zazwyczaj nie są tak inteligentni, jak nam się wydaje. Myślimy: „Boże, to przemysłał, tamto przemyślał i nawet to przewidział! Nie do wykrycia jest ten zabójca”. A potem się okazuje, że to zwykły starszy pan, który nie miał pojęcia, czym jest DNA, i nie zastanawiał się nad zatarciem śladów. Więc element ekscytacji przy prowadzeniu postępowania przypomina amerykański film, a finał jest z reguły słabą polską komedią.

Na studiach myślałam, że będę psychoterapeutką. Pracowałam z osobami uzależnionymi, potem stworzyłam własny gabinet i przyjmowałam pacjentów. W tym czasie zostałam też kuratorem społecznym, ale wciąż mi się wydawało, że to nie jest to. Pomyślałam o policji. Udało mi się dostać pracę w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wielkopolskim, a mieszkalam w Poznaniu, więc dojeżdżałam codziennie ponad 100 kilometrów w jedną stronę – licząc, że uda mi się zostać profilerem. Ale nie zostałam. Usłyszałam za to o ofercie pracy w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku i natychmiast aplikowałam. Wyłoniono trzech finalistów, byłam jednym z nich. Pamiętam, że wracałam zadowolona i nagle w pociągu mężczyzna, który siedział obok mnie, dostał ataku padaczki, a ja nie umiałam mu pomóc. Wtedy pomyślałam, że mogę sobie w tej pracy nie dać rady, bo na co dzień będę miała do czynienia z trudniejszymi scenami.

Chwilę potem się okazało, że dostałam tę pracę – wreszcie mogłam robić to, co mnie interesowało. I robię to od 12 lat.

Ten zawód wciąż jest traktowany trochę jak wróżbiarstwo. A to przecież twarda wiedza, analiza, konkretne narzędzia. Na podstawie śladów zachowań sprawcy potrafimy ustalić wiele, np. pleć, wykształcenie, osobowość i relację sprawcy z ofiarą. Ale i tak mi się zdarzało, że traślałam na miejsce zbrodni, po czym natychmiast słyszałam złośliwe komentarze policjantów: „No to teraz mów szybko, kto to jest!”. Więc odpowiadałam z poważną miną: „Proszę o ciszę, wyjęcie notatników, podaję PESEL!”. Rozładowywałam napięcie humorem, inaczej w tym wciąż szowinistycznym środowisku się nie da. No, chyba że za pomocą konkretnej wiedzy. To duża satysfakcja pomagać w tak trudnych sprawach jak te najważniejsze, dotyczące zdrowia i życia.

Zainteresowanie profilowaniem rośnie – prowadzę czasem szkolenia i widzę, że 95 proc. studentów to dziewczyny. Nie boją się zwłok, są zafascynowane tym, jak działają przestępcy. Choć muszę przyznać, że niektórzy mają wyobrażenie o tworzeniu portretów rodem z sensacyjnych filmów, tymczasem zawód psychologa policyjnego to nie tylko radosna adrenalina. W tej pracy trzeba być przygotowanym na wszystko, także na to, że sprawa po rozmowie z nami

